

# ROZMĄTNOŚCI.

N<sup>ro</sup>. 4. dnia 28. Stycznia 1824.

## OPIS PODRÓŻY P. VANOZZI \*), powtórnie odbytęj DO KANCLERZA ZAMOYSKIEGO.

W yjechałem z Krakowa za boską pomocą dnia 22. Grudnia 1596. o godzinie 22. w karęcie sześciokonnęj, bardzo przystoynęj, z trzema służącymi. Pragnął Kardynał uczynić moje poselstwo okazalsze, wyrobił u Marszałka W. aby

mi dodana była osoba znaczenie mająca: padł wybor na dworzanina pokojowego J. K. Mci, człowieka grzecznego, uczzonego i doświadczenie mającego. Ten mi w drodze tam i na powrót towarzyszył przyjemnie, skąd nie mały dla siebie i ludzi moich doznawałem wygody, gdyż miał paszport, za którym dostarczano wszystkich potrzeb, przytém służył mi za tłumacza. Stałem w Zamościu, w mieyscu zwykłyj rezydencyi JW. Kanclerza. I lubo dworzanin wyprzedził mnie wcześniej w porządku dla doniesienia o moim przybyciu temu Panu, iednakowoż tak się pośpieszyłem, że pomimo dnia słotnego, chorągiew kozacka wysłana, aby mnie o pół mile od miasta konwoiowała, już mnie zastała w bliskości mieszkania przygotowanego dla mnie z rozkazu Kanclerza, w domu wygodnym i dosyć przystoynym, w którym kosztem jego przez czas bytności moiej wspianale byłem traktowany. Siadało ze mną do stołu kilku dworzan przydanych mi do kompanii, czekali iednak zawsze, bym ich zaprosił. Nayczęścięj towarzyszyli mi Doktor Juris, rodem Szkot: był ón Professorem pandektów, w akademii Zamoyskięj, sprowadzony przez Kanclerza i utrzymywany z pensją roczną 400 talarów. Człowiek biegły, znający świat, mianowicie Włochy, przemieszawszy w Rzymie przez lat kilka. Ważne od niego odebrałem ostrzeżenia i ziednałem go sobie, wzbudziwszy w nim chęć bydz znanym Kardynałowi Legatowi. Drugi towarzysz mój, który prawie nigdy mnie nie odstępował, był pewny sekretarz królewski, bawił zwy-

\*) Vanozzi (*Vanozzius Bonifacius*), był Sekretarzem Legacyi papieżkięj w Polsce za Zygmunta III. Wysłany r. 1596. od Legata *à latere* Papieża Klemensa VIII. Kardynała Caetani do Jana Zamoyskiego, Kanclerza W. K. w sprawie sklonienia Polski do związku projektowanego przeciwko Turkom, był dwoma zawodami razpraz u Zamoyskiego w pomienionęj negocyacyi, z której powyższy wypis czytelnikom udzielamy, a której rękopism znajduje się w bibliotece Hr. Albanich w Rzymie, umieszczony drukiem r. 1801 i 1802 w Pamiętnikach warszawskich. Ów Vanozzi, przeżył czterech Papieżów: Klemensa VIII, Leona XI, Pawła V. i Grzegorza XV. Grzegorz, przybrał go sobie za Sekretarza *ad latus*, znając Vanozzego, że był biegłym dyplomata, i politykiem wielkim; iakoż całe życie tęj nauce poświęcał. Umiał on w tym zawodzie dawać przedziwne rady drugim, ale nie umiał ich użyć dla siebie samego; i iak drugich zawsze upominał, aby milczec umieli, tak sam nie mógł języka utrzymać na wodzy. Grzegorz zwierzył mu był, że go umieścić na liście kandydatów, którzy zostać mieli Kardynałami, lecz mu wyraźnie nakazał, aby się z tém przed nikim nie wymówił; przecież, wydał się ón przed Kardynałem, krewnym Papieża, który za kim innym prosił, i to mu zaszkodziło. Grzegorz, tą umysłu jego słabością rozgniewany, ukarał go tak dalece, że Vanozzi musiał własną ręką imię swoje z listy Kardynałow wyznazać i natomiast imię owego współzalotnika swojego wpisać. (*Ob. Allg. Lexicon etc. Basel 1744.*)

kle przy Kanclérzu. Trzeci był młody dworzanin, zastępował u stołu miejsce marszałka, pełny wiadomości literat, bardzo czytany i wesoły. Wszyscy trzej umieli po włosku. Z pomiędzy Włochów zastałem Gwardyana zakonu Franciszkańskiego, inżyniera kanclerskiego, Padwańczyka, i Koniuszego, rodem z Kalabrii.

Miasto Zamość założył P. Kanclérz z powodu, że się w téj okolicy urodził z oycą, który życie swoje trawiając w służbie wojskowej, był dosyć szczęśliwy w tém, iż wystąpił syna swojego Jana Zamoyskiego, terazniejszego Kanclérza i Hetmana W. Koronnego, na pazię do Delfina Francyi. Uszedł stamtąd przez chęć ćwiczenia się w naukach, i ucząc się w Padwie, znaczne uczynił postęпки tak dalece, że został rektorem w wydziale prawa. Z tego powodu zwykł mawiać: *Patavium virum me fecit* \*). Ten Pan sprzyja Włochom i znacznie im świadczy. Zaczął stawiać to miasto 1581. i już dzisiaj liczy do czterechset domów; po części z włoską budowanych. Miasto formuje czworokąt, ma rynek obszerny, otoczony ksztaftnemi podsieniami, w których znajdują się sklepy z różnemi towarami. Murują teraz kościoł wspaniały i piękny, wewnątrz i zewnątrz dobrze ozdobiony. Krótko przed założeniem wynaleziono w ziemi żyłę kamienną, co w tym kraiu za cud prawie poczytano. Ten kościół będzie kolegiatą, jest hojnie opatrzony, i już kosztownymi sprzętami kościelnymi zubożony. Poświęcony został pod tytułem Ś. Tomasza Apostoła, do którego Świętego (powiadał mi P. Kanclérz), cały dóm jego szczególne ma nabożeństwo. Wystawił i założył akademią, w której prócz teologii, do wszystkich nauk są professorowie. Przy niéj jest zgromadzenie zwane: Alumni, znaczna liczba wybranych młodzieży ubogiej, kosztem tego pana jest utrzymywana. Widać w nich dowcip, i obiecywać so-

bie można po nich wyborne subjekta. Często ich odwiedza, sam się ich zapytuje, i niespodzianie na examina schodzi. Często grać im każe reprezentacyie teatralne, wyięte po większój części z historyi rzymskiej. Podaie im się tylko materyja, do której sami akcyją i układ rozmowy stósować powinni w łacińskim języku. Jest też w Zamościu twierdza obszerna, ozdobna, rozważnie stawiana, i lubo w równinie, mocno obwarowana, lecz nadewszystko w liczny rynsztunek dobrze opatrzona. Ten złożony jest w sali, w której na tablicy czworokątnej marmurowej takowy wyryto napis: *Pro bombardis tum bello moscovitico partis, tum ab amicis principibus et civitatibus donatis, tum denique suo jussu conflatis, Joannes de Zamośćcio, regni Poloniae cancellarius, exercitusque dux supremus F. C. anno orbis redem. MDXXXII* \*).

Kazał wystawić bibliotekę bardzo dobrze rozporządzoną, znaczną ksiąg liczbą zubożoną, zwłaszcza w językach greckim i ormiańskim: znajdują się przytém rzadkie i ciekawe manuskrypta. Te księgi nie były ułożone; widziałem je w skrzyniach, jest ich liczba nie mała i w pięknej oprawie.

Ma wielkie i piękne stajnie, w nich konie kosztowne i dzielne, między którymi widziałem ośm neapolitańskich, kilkanaście tureckich i wiele innych, bądź maneżowych, bądź biegunów i do pola. W innéj stajni są konie wierzchowe, w innéj cugowe i wozowe, w tych stajniach widziałem konia dziokiego i łosia.

Architekt mi powiada, że na same fabryki wydano już dotąd do 250,000 talarów w gotowiznie, nie rachując drzewa, materyału i pomocy panskich. Prócz tego znalezienie kamienia do ozdoby i do

\*) Na armaty tak w woynie moskiewskiej zyskane, jako od Xiążąt i miast przyjaznych darowane, toż za własnym rozkazem ulane, Jan z Zamościa Kanclérz i Hetman W. Królestwa Polskiego. Z. K. roku zbawienia 1582.

\*) Padwa mężem mnie zrobiła.

użytku tak publicznego jak prywatnego wielce będzie przydatne. Miasto zabiera się do handlu różnemi towarami, i dla tego P. Kanclerz przypuścił Turków, Ormianów i Żydów. Dobra kanclerskie w téj saméj prowincyi ruskiej położone, zajmują wzdłuż siedm mil kraiu, wszérz do czternastu w iednym obrębie.

Prócz tego posiada dziesięć starostw, między temi Derpskie w Inflantach przynosi rocznego dochodu 35,000 złotych; trzy inne mają dochodu do 15,000. Starostwo składa się z miasta głównego z innemi przyległościami: te starostwa są to jak gubernie do życia nadane. Lecz Rzeczpospolita udarowała Kanclerza dwoma starostwami prawem dziedzictwa, dla niego i iego sukcesorów, w nagrodę znakomitych zasług.

Tylko ma iednego syna, dla którego wyiednał tytuł xiążęcia, i ten będzie bardzo majątny \*). Mówią, że Kanclerz w saméj gotowiznie rachuje do miliona czerwonych złotych, życie okazałe, i nietylko po pańsku, lecz prawie po królewsku. Utrzymuje dwoistą gwardyją nadworną. Ma kapelę złożoną z muzykantów i śpiewaków: ta zawsze grywa przy stole. Na dworzeswoim mieści wiele szlachty, kilkunastu paziów, i ci są szlachta.

Chwalił sobie przedemną Xięcia Toskanii, z grzeczności, z iaką przyjął posłańca z końmi polskimi wysłanego: użył był do tego komissu wzmiankowanego sekretarza, moiego współstolownika.

Dwóch Kardynałów Boromeusza i Palsotto, zwał luminarzami świętego Konsystorza.

Wychwalał znanego Aldo Manucio, którego był uczniem w Padwie; dobrze wspominał Sigoniusza, bawiąc się w Padwie; napisał książkę w łacińskim języku, bardzo szacowaną, pod tytułem: *de senatu et senatore Romano*.

\*) Wiemy, że familia Zamojskich nie używa tytułu xięcia: może przez to chciał autor rozumieć ustanowienie ordynacyi.

Naganiał Korneliusza Tacyta z powodu, że więcéj złego niż dobrego w swoich pismach nauczał. Z tém-wszystkiém, w mowie często go cytuję, znać, że doskonale posiada tego autora i w czasie umie go użyć. Machiawela ma za pisarza zbyt w zdaniach wolnego. W rozmowie zwykł mięszać sentencyie. Chętnie i wybornie mówi po łacinie. Czas od interesów zhywający, poświęca czytaniu i pisaniu. Ceni dzieło Kardynała Paleotti *de sacri consistorii consultationibus*; podczas negocyiacyi krakowskiej, przytoczone przeciwko nam przez iednego Senatora. Prosił mnie, abym mu się wystarał o drugie pismo tegoż Paleotti *de bono senectutis*.

Dał dla mnie ucztę, której takowy był porządek:

Posłał po mnie we czwartek rano; dzień to był piérwszy moiej audyencyi, wyiechałem w towarzystwie ośmiu dworzan na koniach. Po długiém traktowaniu o interesach, zabawił się ze mną JW. Kanclerz potoczna i przyjemną rozmową. W tém dały się słyszeć trąby i piszczałki. Zastawiono na stół piérwsze danie po pańsku, na półmiskach srebrnych z pokrywami. Wtedy wzięwszy mnie za rękę wprowadził do sali ozdobionéj piękniemi obiciami z Flandryi, iedwabiem i złotem tkanami; zastaliśmy P. Kanclerzynę stojącą, mającą obok siostrę swoję ieszcze nie zamężną. Niewiasta poważna piastowała kanclerzyca, daléj stało grono panienek. Kanclerz zaprowadził mnie do podania ręki żonie swoiej, potém koleją wszystkim damom, które kłaniając się nisko i całując się w rękę, oddały mi powitanie. Taki jest zwyczaj w tym kraiu. Pan Kanclerz mówił imieniem swéj żony, oświadczaiąc wiele uprzejmych wyrazów, i pytając się o Kardynała Legata: tymczasem zawołano kuchmistrza do podania wody na rękę, przyniósł ją na miednicach bardzo kosztownych: zdawały mi się bydź z szczeręgno złota wytwornéj roboty. Na iednéj stronie stał kredens bogato zastawiony

czarami, miednicami, pułkami, półmiskami złotymi, srebrnymi i krzysztalowymi, drogiemi kamieniami osadzonemi, tudzież innemi naczyniami z porcelany. Z drugiey strony stał drugi kredens obficie i ozdobnie butelkami okryty. Na pierwszém miejscu siadła sama Pani Kanclerzyna, od ściany siadł P. Kanclerz i ja: przy nim na drugiey stronie siadła siostra P. Kanclerzyny, koło mnie pewny senator, obok damy inny gość, pokrewny P. Kanclerza, na końcu siedział sekretarz, który iak się namienilo był mi przydany: w podle niego bogaty obywatel, sąsiad kanclérski, bardzo myśliwy, lecz zapamiętały heretyk. Siedzieliśmy ustołu od 19 godziny do 23.

Uczta była prawdziwie królewska, potrawy bardzo dobrze sporządzone, a nadewszystko ułożenie i porządek przedziwny. Kuchmistrz i Krayczy sami usługiwali, stawiali potrawy i zbierali podług potrzeby, odbierając z rąk paziów i dworzan, którzy stali w koło stołu, lecz o podał.

Pan Kanclerz trzy zdrowia zaczął: pierwsze za pomyślność i zdrowie Cyca Sgo. *quem Deus ad multos annos conservet* \*). Drugie za zdrowie Kardynała Legata; trzecie za powodzenie związku. Tym samym porządkiem odpowiadałem wzajemnie: piłem potem do P. Kanclerza *pro bono status serenissimi regis* \*\*), do sekretarza zdrowie P. Kanclerza, iego małżonki i syna. Chciał, abym duszkiem spełnił kielich, był cienki, ale długi, z krzysztalu, nasadzony kamieniami, służył nie do wina, ale do piwa, Pan Kanclerz zaś używał czary porcelanowey z złotemi uchami. Rozumiem, iż dla tego, aby nie widziano wina, gdyż pił nie wiele i nie często: inni mieli krzysztalowe kielichy. *Et calices, qui propinabantur, semper erant faecundissimi* \*\*\*). Nie przymuszano jednak nikogo nad to, co sam chciał wypić.

Ile razy iezdziłem do P. Kanclerza, przyieżdżało do mnie ośmiu dworzan na koniach, na czele ich był koniuszy Kalabryczyk na dzielnym koniu, którego za każdym razem odmieniał. W podobnym porządku wracałem do domu: podemnie dawano stępaka tarantowatego, dosyć pięknego, pod tywdykiem axamitnym. Przy wyjeździe darował mi go P. Kanclerz, i odsłaniając kazał mi powiedzieć, że mi posłał *equum graduarium, ut commodius possem redire in italiam* \*); dołączył do tego podarunku medal złoty duży, wyobrażający Króla Stefana Batoroego i łosie kopyto: oprócz zapasu znacznego zwierzyny, octu, oliwy i wiele cukrów.

Nawzajem przy wyjeździe, rozdałem podarunki urzędnikom, którzy mi usługiwali, gwardyi kanclérskiey, kapeli, która często u mnie grała, i podkoniuszemu, który stępaka przyprowadził. Dworzanom wyższym ofiarowałem obrazki na blasze malowane w hebanowych ramkach, *Agnus Dei*, metaliki, koronki. Krótko mówiąc, P. Kanclerz prawdziwie mnie przyjął po pańsku, okazywał mi wiele zaufania, i nietylko o interesach, ale i o innych rzeczach lubił ze mną rozmawiać; ścisnął mnie, żartował sobie, i bardzo poufale ze mną postępował: mówiąc do mnie, dawał mi tytuł nayprzewielebniejszego, i przy pożegnaniu rzekł do mnie: *Nunquam vellem divelli a dominione vestra reverendissima* \*\*). Pani Kanclerzyna zleciła mi klaniać się od nię Kardynałowi Legatowi, słowem, od pana i sług doznałem upoważania, grzeczności i uprzejmości.

Powiadano mi, że P. Kanclerz nigdy nie wychodził osobiście z wojskiem w pole, żeby go taka wyprawa nie miała kosztować do 30,000 lub 40,000 złotych z własnego dochodu.

\*) Którego niech Bóg zachowa w naydłuższe lata.

\*\*) Za pomyślny stan n. Króla.

\*\*\*) I rzęsiście zawsze obchodziły kielichy.

\*) Konia stępaka, żebym wygodniey powrócił do Włoch.

\*\*) Nigdy nie chciałbym się rozłączać z nayprzewielebniejszym Włóczy panem.

Oprócz żyjącej żony, miał przed nią trzy inne: pierwsza była z domu Batorówch, synowica Króla Stefana, a siostra Xięcia Siedmiogrodzkiego Zygmunta, druga Radziwiłłówna, trzecia Ossolińska.

Z teraźniejszą ma syna w trzecim roku, i córeczkę w kolébce.

Nayczęścięj mieszka w Zamościu, pragnąc to miejsce przyprowadzić do naydoskonalszego stopnia, dla różnych swych widoków. Mówią, iż gdyby umarł przed dójściem do lat syna, ta twierdza byłaby zniesiona, gdyż obronniejszy nie masz w całym kraiu. Całe miasto jest warowne; będąc otoczone mocnym wałem, nie można min podsadzić, gdyż nie kopiąc zbyt głęboko, znajdzie się gatunek ziemi, który się łatwo zasypuje. Jest staw w bliskości miasta, z którego wodę do foss sprowadzają. Dwie rzeki wpadają do niego, tak dalece, że odebrać nie można wody i zawsze będzie ięj dostatkim do napełnienia tychże foss mieyskich.

(Dokończenie nastąpi.)

### MĄDRY PO SZKODZIE.

(Powiastka.)

**W** pewny krajcie — nie powiem, gdzie, kiedy — Chcąc się mieszkańcy zachować od biedy, Po zapewnionem z sobą przymierzu, Chowali ziarno w spólnym szpicblérzu. I mieli w każdcy przygodzie, Pomoc w odwodzie. Ich godłem była ta uwaga święta: Kto chce bydź mądrym, na przyszłość pamięta. Dobrze się wiodło, pokąd tak myśleli, W każdcy potrzebie ze szpicblérza wzięli. Ale to godło wkrótce się zatario, Stare plemię wymarło; Z nowego, wszyscy sobą zięci, Puscili z pamięci; I godło i ziarno, Wszystko szło marno. Niemało także i sam czas zdradził, O szpicblérz zawadził; Ale i nauczył, Gdy głodem dokuczył. Poznano, iak dobrze starszych naśladować, Poznano, iż trzeba szpicblérz zreperować. By to się stało, a bez wszelkięj swady,

Dalęj w narady!

Czy słońce świeci, czyli biele ślota,  
Wiedzić nie można, aż pójdzie przez wota.  
W zawiłęj sprawie trwała długo rada,  
Jak indyk pryskał sąsiad na sąsiade;  
Z wieczora na rano  
Wyrok odkładano,  
Każdy się pocit, by w zdaniu nie zmylił —  
Tymczasem szpicblérz na bakier się schylił.  
Nic to nie straszę zagorzałe śmiałki,  
Ważnię się z sobą i rzucają gaiki.  
Nakoniec prawda iasno się odkrywa,  
Wychodzi na wierzech pięknie, iak oliwa.  
Wszyscy się cieszą, sąd wyrok uchwalił —  
Aż tu znać daię — szpicblérz się zawalił.  
I stądto poszła przymówka w narodzie:  
Mądry po szkodzie.

J. Nep. Kamiński.

### KTO SMARUJE, TEN JEDZIE.

**P**rzysłowie to w naszym ięzyku, iest iedno z nayniewinniejszych, iako owoc doświadczenia ludzkiego; ale tylko tak długo: dopóki się odnosi do wozów, bryczek, dorożek, koczyków, koczów i karet; słowem, dopóki tylko służy za godło furmanóm i stangretóm. Lecz iężeli przechodzi granicę tego znaczenia i bierze się alegorycznie... iest gorszém od sznurka iedwabnego, którym sułtan turecki obdarza swoich baszów, aby za iego pomocą mogli w kilku minutach zobaczyć się z wielkim prorokiem. — Rzecz ta ze starego rękopismu naylepięj się wyłoży.

»Jestem szlachcic od lat przynajmnięj trzechset, iak mi ś. p. mój dziadek powiadał. — Mój sąsiad Pan Krasnowolski, podobał sobie u mnie źrebca, od moięj kłaczy kasztanowatę, któryę prababka zginęła w konfederacyi barskięj. Nalegał na mnie o niego, powiedziałem mu że nie dam!... i mnie małem, iż tego postanowienia sam Lucyfer nie zmieni. — W tém zaproszony zosaię na ucztę do Hrabiego, sąsiada w pobliskięj wiosce. Żonka moja Anula niezmiernie lubi zabawy. Pewny tedy, że ią ucieszę, niosę ięj list, z tą

chlubną dla nas drobniejszych inwitycją. — A ja, rzecze mi kwaśno, nie pojadę. — A to dla czego moje serce? — Bo mi się nie podoba. — Jak to zaś uszatana? — O skądże znowu z taką niedyskrecyją? — Dla czegoż niemasz iechać duszyczko? — Jestem słaba, głowa mnie boli, kolkę mam w lewym boku, a wreszcie — mam dwie racyie, fizyczną i moralną. Koniec końcem, zostaję w domu. — Ależ przez Boga!... odpisałem Panu Hrabiemu, że niezawodnie przyjedziemy oboje służyć mu! — Mam racyie powtarzam i natém *punctum*. — Powiedziałaś mi o fizycznych, ale gdzież są moralne? Możem co zgrzeszył, mów gruszcyczko? — Nieinaczej, i bardzo wiele. — Jestże sposób iakowy nagrodzić to? — I bardzo łatwy. Ale znam iego upór, iesteś WPan człowiek nieużyty, zimny iak skała. — Zmiłuy się, powiada mi, twój pasierb, a mój syn nayukochańszy, potrzebuie protekcyi Pana Hrabiego. — Témgorzey, zapewne mu iey odmówił! — A więc niebądźże srogą. — Tu zacząłem całowac ią po rączkach; (należy bowiem wiedzieć, że miałem wtedy rok 53ci, a moja żonka zosty.) Łatwo sobie wystawić, kto w takim razie trybem nayznakomitszym w konjugacyiach przemawiać może. Anulka moja zaczęła się uśmiechać: (bo trzeba także wiedzieć, że kobiety lubią przychłébstwa, chociaż od nas pięciokrzyżkowych siwosów). — »Jeżeli mi uczynisz iedną rzecz, to wszystko póydzie naylepiéy. — Mów, co każesz Anusiu?« odpowiedziałem.

Żonie powiedziéć piérwszym przypadkiem w konjugacyiach czasu przyszłego: ia każę! iestto piekło oburzyć przeciwko sobie; ale powiedziéć drugim: ty każesz? iestto czarta zrobić aniołem. — »Odstąpże tedy żrebca Panu Krasnowolskiemu, rzecze do mnie. — Ależ gofabczku, ón mi tylko daie za niego 28 czerwonych, a ia w Łęczny nie chciałem wziąć 80? — Ja tak chcę! — «

Pan Krasnowolski, był człowiek starszy odemnie, trochęgarbaty i brzyd-

ki; nie mógłem przeto wydziwić się téy szczególnéy za nim instancyi, lecz mi-mo wszelkie domysły, pozwoliłem na iéy żądanie. — W godzinę tyran przyiechał, i wziął żrebca, iak swego. —

W dzień rzeczonego bankietu, moia Anusia poiechała przodem do swoiéy przyjaciółki, z którą miały razem światnieć na moiéy osieroconéy klaczy, ruszyłem późniéy inną drogą. Wiedziałam na podwórzec Pana Hrabiego, i spotykam na moim żrebcu Pana Krasnowolskiego, którego w rządzie bogatym, na głos mu szacowano 200 czerwonych. Ledwie nieumiéram z żalu, kiedy ieszcze ten barbarzyniec, z szyderskim rzecze do mnie uśmiechem: »Kto smaruię, ten iedzie!« — Z początku nie mógłem wcale téy alegoryi zrozumieć, lecz za wniścieniem nasalę, postrzegłem na szyycie alabastrowéy moiéy anulki, krzyżyk złoty z brylantem, wartaiący może 20 czerwonych, który dawniéy nosiła ś. p. matka P. Krasnowolskiego, i niestety!.. nie pytałem się o resztę!.. W kilka tygodni inny mój sąsiad wyrąbał mi morg lasu. Pozwałem go do trybunału lubelskiego. Sprawa moja była tak czysta, iak Anusia, kiedym się z nią ożenił; przegrywam ią wszelako, i tracę ieszcze sześć morgów lasu i łakę. — »Ach, co za niesprawiedliwość!« zawołałem wychodząc z trybunału! — Mój patron wziął mnie na stronę, i ramionami ruszywszy, powiedział mi do ucha: »Kto smaruię, ten iedzie.« — Przypomniałem sobie na ówczas żrebca!.. przymówki grzeczne pani sędziny o kulczyki moiéy żony!.. ale iuż było zapóźno. — Na dobitkę, mój syn nayukochańszy powraca niespodzianie ze stolicy, gdzie iuż od roku siedział oczekuiąc na urząd, i listy rekomendacyjne Pana Hrabiego nieodpieczętowane przywozi. — »Coż się to znaczy? — Nic kochany oycze dobrodzieiu, powracam z kwitkiem; ale sekretarz Podskarbiego, powiedział mi tylko na wyiezdzie pod naywiększym sekretem, że »kto smaruię, ten iedzie!«

Smutniejszych potém ieszcze zda-

rzeń na świecie doczekać się musiałem, lecz już wtedy, iak mi tylko zaczął kto o czém rozumować, chociażby w rze-

czach politycznych, odpowiedziałem mu krótko: »Kto smaruje, ten idzie.« —

Z FRASZEK J. NEP. KAMINSKIEGO.

NAGROBEK.

**P**rzechodniu! stań na chwilę, uczcij te ostatki.  
Tu płaczą: mąż cnój żony, dzieci dobrej matki.  
Co mieli najdroższego, w tym się grobie mieści.  
Śmierć im wszystko zabrała — nie wiąta boleści.

WIADOMOŚCI

dla towarzyskiego pożycia.

Z Anglii. — Londyńskie pismo czasowe *the European Magazine* unieśliło w r. 1822 w Nrze Sierpniowym w artykule *Foreign Review* następujące zdanie Anglików o dziełach Woyciecha Bogusławskiego: „Dzieła dramatyczne Bogusławskiego; *The dramatic works of Boguslawski 15 vols. with plates and portraits Warsaw.* — Płod ten literacki jest jednym z najlepszych w Polsce. Autor chlubnie znany z usług oddanych oyczystemu krajowi, był pierwotnie dyrektorem narodowego teatru, i może być uważany iako założyciel jego: godność, do której upoważniała go jego dzieła. Największą ich zasługą jest oryginalność w osądzeniu i określaniu charakteru człowieka. Niektóre z dzieł tych są przekładem włoskich, francuskich, angielskich i niemieckich. Przekłady niemieckie dla wiernego tłumaczenia mają największą wartość. Każdą sztukę poprzedza wiadomość biograficzna autora pierwotnego, rozbiór tegoż dzieła, i krytyka innych dzieł autora tego. Pierwszy tom zawiera dzieje ustanowienia i postępu teatru polskiego, każdy zakończony biograficzną wiadomością niektórych najsłynniejszych aktorów zmarłych, lub tych, którzy usunęli się od sceny. — Autor nie zaniedbał, by to dzieło jego wydanie, godnym publicznego stało się uczestnictwa. Czcionki są bardzo piękne a druk przedsięwzięty z największą starannością; okoliczność tćm godniejsza uwagi, ile że długo zaniedbaną była sztuka drukarska w Polsce. Zasiługę tego polepszenia ziednał sobie zupełnie Pan Glücksberg, któremu za pomocą korektora prassy Firmina Didota w Paryżu, udało się wyrównać piękności w wykonaniu, wyszególniający dzieła tego sławnego drukarza.“ Fel. Chl.

W Szkockiem mieście Kels o zamieszkałem od 4000 ludzi, zdarzył się niedawno przypadek szczególniejszy, że na benefit dwojga sławnych artystów, gdy miano dawać *Makbetha* i *Wilkela Tella*, jedna tylko przyszła osoba. Przypadek ten tćm bardziej jest uderzający, ile, że Szkotowie lubią teatr.

Pan Rossini wraz z małżonką swoją Panią Colbran-Rossini przyjechał do Londynu d. 13 Grudnia z. r. Rozpoczął zawód swój włoską operą *Zelmira*, w którą Pani Colbran wystąpiła w roli *Zelmiry*. Oprócz poruczonej mu głównej dyrekcyi, Rossini

trudni się przez zimą ułożeniem dwóch oper i wystawieniem tychże.

Niedawno utworzona akademія muzykalna w Londynie, naęła przy ulicy *Fonderden-Street* piękny dom, gdzie młodzież płci obojczy uczyć się będzie muzyki. Na zakupienie not muzykalnych i narzędzi złożono 1000 funt. szterl.

Podróże Kapitana Parry są już w druku; dzieło to opatrzone krajorysami i wielu rycinami wysię miało w Grudniu r. z.

Wdowa sławnego żeglarza około świata, Kapitana Cook, życie icszeze w podeszłym wieku w *Clapham*, i przy czerstwości sił zostaje 44 lat w wdowim stanie.

Ze Szwecyi. — Z *Dronthelm* piszą, iż myszy polne w całej okolicy tamtejszcy wielkie poczyniły szkody.

Z Rosyi. — Względem handlu rossyjskiego z Chinami czytamy w pismach angielskich co następuje: „Wszystkie towary, idące z Rosyi przez Kiahnę do Chin, nie wynoszą w przecięciu rocznie milion funtów szterl. Kosztą przewozu towarów aż do Kiahny wynoszą prawie trzy razy tyle, ile towary kosztują pierwszy raz kupione. Przewóz z *Petersburga* do Kiahny trwa 5 miesięcy, nawet wtedy, gdy przewoz bezpośrednio zamówiony; atoli gdy towary na iarmarku w Niżnym Nowogrodzie w inne przyjdą ręce, co się zawsze prawie dzieje, wtedy upływa rok, póki dōjdą miejsca przeznaczonego. Artykuły Chińskie równie takiegoż wymagają czasu, aby przybyły na iarmark europejskiy Rosyi. Tak więc każda czynność handlowa między *Petersburgiem* i Kiahną wymaga zupełnie 2 lat, zanim przyydzie do skutku. Jarmark w Niżnym Nowogrodzie odbywa się w miesiącu Sierpniu. Do Kiahny przybywają Chińczycy. Dopytywanie się o towary poczyna się w Listopadzie, a trwa aż do Marca. Wreszcie czasu rocznego jest handel maty. Kiahna, znaczne miasteczko, leży 6508 wiorst od Pekinu. Tu, most tylko dzieli kraj rossyjski od chińskiego. Po tamtęj stronie mostu leży także wieś chińska zupełnie opuszczoną, druga na stronie rossyjskiy cały rok jest zaludniona; obiedwie założone r. 1728. w skutek traktatu handlowego, zawartego między Rosyją i Chinami, a przynajmniy znacznie ie powiększono. Każda z tych wiosek ma zamek opatrzone działami. Wywóz roczny herbaty przez Kiahnę wynosi 40 do 50,000 skrzyń, z tego prawie połowa bywa przeda-

na iarmarku w Niżnym Nowogrodzie. Wr. 1820. przedano tamże 27,000 strzyń herbaty zwaney Boy, nielicząc w to w balach zieloney herbaty, którą Rosyjanie zowią: kwiatem herbaty (*Ziegelthee*). Rosyjanów obchodzi mocno handel pograniczny z Chinami. Tylko kupcom krajowym, mającym patenta pierwszey klasy, wolno handlować z Kiahctą. Chinczyzy zaś monopolium handlu tego oddali uprzywilejowanemu towarzystwu. Towary angielskie tylko skrycie do Kiahcty sprowadzane bywają: iedynie towary pruskie wolno jest przeprowadzać. W Tartary chiński bywają regularne iarmarki; a tak nikomu nie wolno na nie uczęszczać, prócz krajowców. Z Kiahcty do Pekinu idzie droga przez puste równiny. Towary odstawiają na wozach.<sup>64</sup>

Z Pruss. — W Hrabstwie Rawensbergskiem pod Eggesberg odkryto płyty do litografowania, dotąd z Bawaryi sprowadzane.

Z Niemiec. — Na ostatnim iarmarku w Frankfurcie nad M. wyrobki niemieckiego przemysłu przewyższaly ozewiście angielskie tak we względzie smaku, dobroci, jak i tanności, zjawisko takowe przynosi zaszczyt usitowania Niemców; niedawnemi czasy iedynie fabrykanci angielscy opatrywali iarmarki w Niemczech swymi towarami a w końcu one zupełnie mnostwem pozarzucali; przesąd kupców powszechny był za nimi, wszakże postrzegłszy zestrachem wzrost Niemców z nimi się współubiegających, przez lat kilka towary swoje można powiedzieć, marnowali, przedając one tanięj jak kosztowały, aby przez to wstrzymać postęp fabrykantów niemieckich. Atoli ci nieustraszeni w swoim zawodzie, podwaiali prace, a szczęśliwy skutek nwieńczył ich chwały godno usitowania. W ostatnich nawet czasiach Anglię chwycili się już ostatniego środka i przystawili bezprzekładnie lekcie tylko artykuły; publiczność dowiedziawszy się o ich niskiemy cenie, rzuciła się do nich była; lecz wnet pomiarkowawszy, że to są smatay miasto towarów ku użytkowi, rzekła się handlu z Anglikami, i zawarła związek z fabrykantami niemieckimi. Taka tedy jest korzyść z wytworzości, pilności i nieustannego starania, aby swoich znaiomych dobrami, smakownymi i pewney wartości towarami opatrywać. Rzetelność Niemców i czci godna wyniosłość coraz bardziej swoje wyrobki udoskonalania, zapewni onym trwałość tego zwycięstwa, a tēm samem i wynagrodzenie za ich mozolną walkę i usitowania. — Już na iarmarku zeszaley iesieni zmuszeni byli sukiennicy angielscy sprzedawać swoje sukna ze stratą 50 procentu, a to tyle ich nauczyło, że teraz nie przybyli.

Dnia 21 Grudnia z r. o wpół do totej wieczorem dało się uczuć w Freyburgu i okolicach (w kraju Bideńskim) trzęsienie ziemi, trwające kilka sekund, w kierunku ku zachodowi. O tymże czasie w Bryzaku niebo w stronie północno-zachodnięj było właśnie jak w ogniu; wkrótce potēm usłyszano wielki huk, i zaraz dało się uczuć tak mocne trzęsienie ziemi, iż mieszkający leżeli się obalenia domów. W Gundelfingen i Vürstetten słyszano podziemny loskot. W Kenzingen i całej lanneczney okolicy o kwadrans na toją było także trzęsienie ziemi, które 10 sekund trwało, i mieszkawców tak przestraszyło, iż z domów puciekali na ulice. W niektórych miejscach spadały dachówki z dachów i kominy się poobalały.

Z Włoch. — Pomnik dla Piusa VII. na którego wystawienie Kardynał Consalvi złożył 20,000 sztuków w banku *Monte di Pietà*, wykonać ma sławny Thorwaldsen w trzech latach, który w kaplicy S. Grzegorza w Watykanie wzniesiony zostanie. Przedstawiać ma popielnicę ozdobioną płaskorzeźbami i trzy posągi: ieden Piusa VII. a dwa główne jego cnoty personifikowane.

Przeszłoroczny dzień Sgo. Marcina przyniósł nam zinnio i lod; zjawienie natury, jakie ieszcze niht z ludzi nie pamięta. Zbiór iednak wina pokazał się nad spodziewanie tego roku obfity.

Z Wiednia. — Nowego komety, którego odkrył Porucznik Biela w Pradze, zaczęto potrzebować od początku tego miesiaca, na C. K. uważali w Wiedniu. Dnia 30 stał on na zachodnim barku konstellacyi Herkulesa, i posuwa się ku jego zachodnim ramionom, widoczny jest zatem w rannych godzinach bardzo dobrze gołemi oczyma; ogon jego jest blisko cztery stopni długi; przez dalekowidze widać w nim drzeń dobrze określoną i dużem otoczoną światłem.

Gazeta kasselska wspomina pod d. 30 Grudnia r. że tegoż dnia rano postrzeżono od wschodu komety, który wkrótce po zycieiu Wenery, pokazał się. Można go było rozpoznać wyraźnie bez szkła, osobliwie o godzinie 5  $\frac{3}{4}$ , ponieważ ogon jego pionowy wyrównywał prawie średnicę księżyca. Około pół do 7mej okrył go obłok, a potēm ranna zorza.

Astronom Dawid w Pradze, umieścił co następuie o tym komecie: „Za wypogodzeniem się nieha w poranku d. 30 Grudnia postrzegł Porucznik Biela koło godz. 6tej na wschodzie komety, którego drzeń i ogon można było doskonale rozpoznać bez szkła pomocy. We Francyi południowey i we Włoszech, postrzeżono go zapewne daleko wcześnięj w dzień pogodny. D. 31. Grudnia rano, koło godz. 5. porównano go na uważaniu z gwiazdą piatęj wielkości w Herkulesie, i widziano go znou 2 Stycznia r. b. po godz. 4tej rano między rozdzielonemi obłokami. Professor Halluska, uważał go o tym czasie u siebie w domu na Nowem miescie. Z tēmwszystkiemy, postrzeżenia te są dorywcze, nieciągłe i skrótkie, aby coś pewnego powiedzieć można o jego właściwym kierunku. To tylko z tego wszystkiego można wnosić, iż kometa coraz mnięj zbliża się w górę, a coraz więcey zbacza na północ, że przeto do północney dżył korony. W tēj stronie widzieć go będzie można w pogodney ranki wolnemi oczami, ponieważ iędro jego jest czyste i dobrze określone, ogon, w d. 10 Grudnia już około 3 stopni wynosił, i tak był isny, że od jego blasku rozpoznawać było można inne gwiazdeczki.

Ten sam kometa widziany był w Strasburgu d. 31 Grudnia o godzinie 6tej rano, w lwem barku Ophimkusa, czyli męza węzowego. W Augsburgu d. 5 Stycznia r. b. o godzinie 5. min. 58. na wschodzie, nieco na północ pod konstellacyją korony północney blisko gwiazdy Epsylon (trzecięj wielkości) w konstellacyi Herkulesa. W Londynie widziany był już d. 20 Grudnia, a Goniec donosi, że go codzięń z rana przez potrzecia godziny przed wschodem słońca na południowym zachodzie doskonale widzieć można. W opisanu jego postaci i światła wszyscy się prawie na iedno zgadzają.<sup>65</sup>